MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro: LXIV.
Dnia 11. Sierpnia.

Beatus esse sine virtute nemo potest.
Cic. 1. de nat. Deor.

Pospolite iest dawnych, y teraźnieyszych Filozofow zdanie, iż prawdziwe szczęście, do samey tylko cnoty iest przywiązane. Nie wierzę ia temu, czego drudzy codziennym doświadczeniem dowodzić usiłuią, iakoby bezbożni w szczęście opływali, à poczciwi w nędzy y troskach opłakane życie prowadzili. Wiem bowiem doskonale, iż iako nie wszyscy są szczęśliwemi, ktorzy się nam takiemi być zdaią, tak nie każdy bywa nieszczęśliwym, ktory w nędzy y troskach żyie. Bezbożni ludzie

w ſamych doſtatkach y roſkoſzach gorycz znayduią: á cnotliwi, y z umartwienia ſwoiego cieſzą ſię: á ieśli w tym życiu winney ſobie nie odbieraią nadgrody, odbiorą ią zapewne, w nieśmiertelnym.

Obiaśnia tę prawdę naſtępuiąca allegoria. Jeśli płeć biała w niey znaydzie iakie zdanie mniey ſobie przyiazne, niech raczy na to mieć wzgląd, iż Autor tey allegoryi ieſt Hiſzpan, y że piſał ią owych dawnych wiekow, ktorych (iako dochodzim z ſtarych hiſtorykow) płeć biała miewała ſwoie przywary.

Kiedy Jowiſz ſtworzył męſzczyznę, zeſłał z nieba pewną Nimfę nazwaną Felicia, to ieſt *Szczęśliwość*, y dał mu ią za towarzyſzkę. Żeby zaś ich ſerca ziednoczył, nadał męſzczyźnie rożne namiętności, y chęci, y oraz przydał mu rozum, ktoryby ie rządził, y powściągał. Nimfę zaś obdarzył nieśmiertelną

ną pięknością, y udzielił iey pewną miarkę nie iakiey trudności, ktoraby barziey męſzczyznę pobudzała do iey ſzukania. Ale przeciwko tym Jowiſza zamysłom, złość iakaś ſkryta rożniła ich ſerca. Felicia albowiem o żadne inne wdzięki niedbała, procz tych ktoremi ſię *cnota* zaſzczyca: męſzczyzna zaś, za powodem ſwoich namiętności idąc, chciał ſię iey przez wyſtępki podobać. W takiey rożności charakterow, nie mogła być iedność między niemi. Rozum trzymał z FELICIĄ, ale iego ułożenie, zawſze partykularna iaka namiętność pſowała. Rzecz dziwna! Rozum miał moc y władzę nad namiętnościami, ale gdy przyſzło mu z niemi poiedynczo potykać ſię, poſpolicie przegrywał.

Smiał ſię Jowiſz z głupſtwa męſzczyzny y przydał mu żonę: Ale że ta nie miała tyle mocy, aby mogła wytrzymać uſtawiczną *rozumu z namiętnościami* utarczkę, przetoż podzielił ich: męſzczy-

źnie

źnie dał rozum, à białogłowie namiętności.

Felicia z tey okoliczności przyszła do zgody z męszczyzną, y przyrzekła zawsze z nim mieszkać: iakoż więcey miesiąca statecznie iego się trzymała: ale nakoniec zawiść żony wypędziła ią z tego domu.

Od tego czasu Nimfa błąkaiąc się po świecie, nigdzie statecznego nie miała mieszkania. Im się barziey świat zaludniał, tym częściey ona swoie mieysce odmieniała. Niezmierna wprawdzie była takich liczba, ktorzy ią kochali, ale żadnego nie było, ktoryby chciał statecznie na iey łaskę zasługiwać. Ceremonie y obłudą wypędzały ią zę Dworow, łakomstwo z Miast, ubostwo z chałup: w tych iednak ostatnich nayczęściey ią znaydowano.

Jowisz zlitowawszy się nad błąkaiącą się po świecie FELICIĄ, stworzył człowieka

wieka nazwanego *Dobrotliwſki*, to ieſt pełnego dobroci. Nadał mu wſzyſtkie ciała y rozumu naypięknieyſze przymioty, y z dziecinnych lat ieſzcze, ſkoro ſerce w człowieku poczyna czuć zwyczayne namiętności, wlał w niego chęć oſobliwſzą ku Felicii. *Dobrotliwſki* oddaiąc ranne wizyty Pobożności, y Mądrości, widywał u nich częſto pomienioną Nimfę. Ale lekkowierność, y zbyteczne ku rodzaiowi ludzkiemu przywiązanie, przywary młodemu wiekowi właściwe, oddalały od niego FELICIĄ: aż nakoniec Roſtropność, powſzechna obu przyiaciołka naprowadziła go na dobrą drogę, y doſkonale poiednała go z FELICIĄ.

Nie długo iednak ta zgoda trwała między niemi. Lekkomyślność *Dobrotliwſkiego* była przyczyną, że Felicia od niego coraz ſię barziey oddalała. Znał on dobrze w tym ſwoią winę, ale taką miał ułomność, iż uſtawicznie w też ſame przywary wpadał, ktore nie dawno potępiał.

potępiał. Nakoniec przyfzło do tego, iż go Felicia całe porzuciła. Błyfnęło mu pod ten czas światło rozumu: poznał fwoy błąd, ale poźno: to iednak poznanie nie było bez pożytku, ponieważ widząc przez ktore poftępki ftracił FELICIĄ, powziął nadzieię, iż przeciwnie poftępuiąc, mogł ią znowu fobie pozyfkać.

Utrata fzczęścia, pokazuie nam cenę iego prawdziwą. Od owego czafu *Dobrotliwfki* począł niezmiernie tęfknić do Felicii, y ni o czym nie myślił, iako o iey znalezieniu. Pytał fię o nią u wielkich Panow, ale ci nie mieli z nią znaiomości. Dawał iałmużny ubogim, lecz y ci o niey nie wiedzieli. Udał fię potym do *rofkofzy*, ale u niey Felicia nigdy nie była. Nakoniec *mądrość* niektore iey ślady mu pokazała, *cnota* wprowadziła na drogę do niey prowadzącą, á *Wiara* przyftęp mu do niey ziednała.

Fe-

Felicia bawiła pod ten czas w pewney wioſce od miaſta oddaloney. Tam *Dobrotliwſki* odmieniwſzy ſwe poſtępki, znalazł ią przychylnieyſzą ſobie niż przedtym, y zaczął z nią mieſzkać. Felicia dobrała tam ſobie pewną wieśniaczkę, corkę chłopa, nazwaną *niewinność*! Ta *Dobrotliwſkiego*, ile razy on wykroczył, iednała z FELICIĄ. Pewnego czaſu przybyła do pomienioney wioſki nieiakaś Dama Dworſka imieniem *przywara*. *Dobrotliwſki* oddał iey wizytę, y zabrawſzy znaiomość, zaczął u niey częſto bywać. Przez co tak ſię uraziła na niego Felicia, iż go porzuciwſzy cale, podała ſupplikę Jowiſzowi, aby mogła do nieba powrocić.

Z tey przyczyny zwołał Jowiſz radę bogow, na ktorey taki wydano wyrok; że *Dobrotliwſki* zoſtanie na ziemi, y że Felicia będzie go tam czaſem nawiedzała; do związku zaś między niemi ſtałego nie pierwiey przyidzie, aż *Dobrotliwſki*

tliwski będzie od swych namiętności przez śmierć uwolniony, po ktorey będą oboie w nierozerwaney iedności żyli w przybytkach nieśmiertelnych.